NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VIII. Nowemiasto, dnia 9 lutego 1935. Nr. 6

Na Niedzielę V. po Trzech Królach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza w rozdz. XIII. wiersz 24—30.

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma? I rzekł mu: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Czego nas uczy kąkol w pszenicy?

Ewangelja dzisiejsza podaje nam bardzo piękną i pouczającą przypowieść. W osobie gospodarza, siejącego dobre ziarno na roli, przedstawia ona P. Boga, który przez Syna swego cudownem ziarnem nauki zasiał rolę serc naszych. O, któż godnie wysławi słodycz i piękność tej nauki! Istny skarb to ziarno i gdybyśmy starannie przechowali go w sercach, jakże świętem, cnotliwem byłoby życie nasze! Lecz, niestety! Gdzie ręka Zbawiciela rzuca ziarno prawdy i cnoty, tam szatan sieje kąkol czyli mówiąc inaczej, mnoży zło i zgorszenie na świecie — i tem, co się objaśnia owo smutne zjawisko, że pomiędzy pszenicą, t. j. pomiędzy dobrymi, znajdujemy tyle kąkolu, tyle złych i przewrotnych chrześcijan. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, pokazał się i kąkol... Jednakże gospodarz niebieski znosi ten chwast cierpliwie, nie niszczy go z pośpiechem i mówi sługom swoim: „Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa, a wówczas zrobię rozdział między jednem, a drugiem: pszenicę zgromadzę do gumna, a kąkol zwiążę w spalenie...

Tak to więc Bóg nieskończenie dobry znosi kąkol na świecie, tj. zło i tych, którzy się jego dopuszczają i choćby w jednej chwili mógł ich zgładzić do szczętu, jednak tego nie czyni. Zaprawdę, to rzecz niepojęta i już cierpiący Hiob woła w głębokiem zdumieniu: Przeczże tedy niezbożni żywią, podniesieni są i wzmocnieni bogactwy? Domy ich bezpieczne są i spokojne i nie masz rózgi Bożej nad nimi. Wychodzą dziatki ich jako trzody, a maluczkie ich igrając, skaczą... Tak też i nas zadziwia, owszem, nieraz nawet oburza taka cierpliwość Boga. Zdaje się nam ona szkodliwą, zdaje się nam, że Bóg sprawiedliwy nie powinien cierpieć zbrodniarzy, którzy Go tak znieważają niegodnie, którzy tyle nieszczęść i złego sprowadzają na ziemię. — To też często się zdarza, że bierzemy stąd powód do narzekań, do bluźnierstw, do niewiary w Opatrzność. Bóg myśli i działa inaczej! Nietylko pozwala złu, złym ludziom istnieć obok cnotliwych, nietylko znosi ich złości, lecz nawet bardzo często darzy ich dostatkami, których odmawia dobrym. Dziwna istotnie zagadka! A wszystko to dzieje się według Boskiej dobroci i sprawiedliwości. Znosi zło i tych, którzy je czynią, bo czeka poprawy i zmiany na dobre. Nie chce bowiem Bóg śmierci grzesznika, ale by się naprawił i żył. Darzy złych za życia powodzeniem, aby im tem krótko przemijającem szczęściem doczesnem wynagrodzić tę odrobinkę dobrego, co za życia czynią, aby im potem już tylko wymierzyć karę wieczną. Czeka Pan Bóg skutków rozwoju zła i następstw złych czynów, aby ludzie mieli w życiu odstraszające przykłady.

A więc nie gorszyć się nam z tego powodu ni wątpić o Boskiej Opatrzności, a przeciwnie, właśnie z tej Boskiej cierpliwości wynieść jak najbardziej krzepiącą naukę, jak nieskończenie miłosiernym, mądrym i sprawiedliwym jest P. Bóg.

Ciekawe przeżycia misjonarza wśród dzikich.

Francuski misjonarz Girollier, który spędził w środkowej Afryce zgórą 20 lat, opowiada na łamach jednego z paryskich tygodników o swoich przeżyciach wśród dzikich plemion.

Pewnego razu misjonarzowi udało się nawrócić całą wioskę tubylców. Spędził wśród nich kilka tygodni, zaznajamiając się z zasadami chrześcijaństwa. Następnie udzielił im wskazówek, jak mają nadal w życiu postępować, aby być godnymi członkami Kościoła i powędrował wgłąb kraju w poszukiwaniu nowych czarnych owieczek.

Gdy ks. Girollier powrócił po kilku miesiącach do wioski, która tak chętnie przyjęła światło nowej wiary, zgłosiła się do niego deputacja mieszkańców, oświadczając: „Musisz nas ochrzcić jeszcze raz. Jeden chrzest nie wystarcza, bo wciąż jeszcze jesteśmy czarni, a przecież prawdziwi wyznawcy Chrystusa są biali!"

W innej wiosce zdarzył się ks. Girollier następujący wypadek: Miejscowy kacyk nosił w chrząstce nosa duże metalowe kółko. Misjonarz zaczął mu tłumaczyć niewłaściwość tego rodzaju ozdoby.

„Dlaczego jest źle nosić kółko w nosie, a można nosić dwa kółka — i to ze szkła — na oczach", odparł dziki, wskazując na okulary księdza.

Zabawną rolę odegrał pewnego razu termos misjonarza. Ks. Girollier natrafił na dzikich, którzy byli wyjątkowo oporni na nawracanie ich. Nietylko nie chcieli słuchać kazań białego kapłana, lecz wyśmiewali go jako oszusta. Ks. Girollier prawie zupełnie zwątpił o powodzeniu swojej pracy na tak niewdzięcznym terenie i zaczął się szykować do odjazdu. Murzyni, pomagający mu układać rzeczy, zauważyli termos i pytali zaciekawieni, co to jest. Gdy misjonarz objaśnił im przeznaczenie termosu, parsknęli śmiechem. Wtenczas ks. Girollier kazał zagotować wodę, nalał wrzątku do termosu i oddał na przechowanie wodzowi plemienia. Następnego dnia otworzył termos w obecności całej wioski i przekonał dzikich, że znajduje się w nim gorąca woda. Napełniło to murzynów tak wielkim szacunkiem do misjonarza, że odtąd traktowali z powagą każde jego słowo.



W kościele bosych Karmelitów pod wezwaniem św. Rodziny w Wiedniu odbył się pogrzeb księżny Teresy z Brabanza.

Barcelona otrzyma olbrzymi posąg Serca Jezusowego.

Stolica Katalonji, Barcelona, pozyska w najbliższym czasie wspaniałą ozdobę w postaci wielkiego bronzowego pomnika Serca Jezusowego, ustawionego w najwyższym punkcie miasta, Tibidabo. Pomnik ten, dzieło hiszpańskiego artysty-rzeźbiarza, Mares, będzie największym w chwili obecnej bronzowym posągiem świata, przewyższającym słynny pomnik Kolumba na molo de la Paz w porcie Barcelony. Na odlanie jego zużyte będzie 12 tys. kg bronzu. Koszt budowy pomnika pokryty będzie z ofiar, które napływają z całego świata.

Msza św. w podziemiach kopalni węgla.

W tych dniach na mocy specjalnego zezwolenia Stolicy Świętej w podziemiach kopalni węgla „Esperance" w Montegnee w Belgji odprawioną została poraz pierwszy Msza św. na intencję ofiar tej kopalni. Na głębokości 700 m. ustawiono niewielki ołtarz z krzyżem z gałązek jedliny. Na ołtarzu zamiast zwykłych świec ustawiono lampy górnicze. Setki klęczących dokoła ołtarza górników również trzymało zapalone lampy górnicze w rękach. Nabożeństwo odprawił naczelny kapelan organizacyj robotniczych.

Slub 9000 par w jednym dniu.

Obecnie obliczono, że w drugie święto Bożego Narodzenia wzięło ślub w kościołach w Polsce 9000 par nowożeńców. Jest to naprawdę rekord. Prasa francuska donosi o tem z nieukrywaną zazdrością.

Kazanie o wspaniałomyślności lwów, powtarzające się od trzystu lat.

W jednym z najstarszych kościołów w Londynie, a mianowicie w kościele św. Katarzyny, panuje od 300 lat nieprzerwana tradycja wygłaszania raz do roku kazania na temat wspaniałomyślności lwów. Kazanie to sięga r. 1646. Owczesny lord-major Londynu sir John Grayer odbywał podróż po Arabji. Po drodze odłączył się sir Grayer od swojej karawany i nagle znalazł się oko w oko z olbrzymim lwem. Przerażony padł na kolana i zaczął modlić się z całego serca o ratunek. I nagle — lew odwrócił się i oddalił majestatycznie.

Po powrocie do Londynu udał się sir Grayer do kościoła św. Katarzyny i wręczył fundusz z prośbą, aby każdego roku wygłosił ksiądz kazanie o szlachetności lwów. Tradycja ta przetrwała do dnia dzisiejszego.

Zbezczeszczenie kościoła.

Do kościoła św. Jerzego w Zelle w Tyrolu wtargnęli w nocy nieznani sprawcy i zniszczyli krzyże, świeczniki, obrazy świętych i przybory liturgiczne, a odchodząc, wymalowali na murach kilkanaście krzyżów hitlerowskich.